

Koronawirus i zderzenie fundamentalizmów

17 kwietnia 2020

Relacje hindusko-muzułmańskie pozostają napięte. Pandemia koronawirusa pogłębiła podziały w indyjskim społeczeństwie. Wpływowa organizacja muzułmańska zlekceważyła zagrożenie. Dziś cenę za to płacą wszyscy muzułmanie.

Wpływowa, międzynarodowa organizacja islamistyczna Tablighi Dzamaat zorganizowała w Delhi spotkanie swoich zwolenników, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób, w tym wielu zagranicznych gości. Odbędzie się między ono od 13 do 15 marca. Wydarzenie to stało się jednym z ognisk epidemii. „New York Times” podaje, że według szacunków, indyjskiego rządu w ubiegłym tygodniu ponad jedna trzecia przypadków zarażenia koronawirusem (ponad 8000) w Indiach ma związek z działalnością Tablighi Dzamaat.

15 marca rząd zakazał zgromadzeń publicznych powyżej 50 osób, a kilka dni później wprowadził całkowitą blokadę kraju. Zalecenia te zostały zlekceważone. Przywódca Tablighi Dzamaat, Maulana Saad Kandhalvi, 19 marca wygłosił kazanie, w którym przekonywał, że koronawirus jest karą bożą wymierzoną niewiernym i że nie należy się go obawiać.

Krótko po tym kontrola przeprowadzona przez służby sanitarne wykazała, że w siedzibie organizacji wbrew prawu przebywało około 1300 osób bez maseczek i innych środków ochrony zdrowia. Pozostali uczestnicy zgromadzenia w opuszczili tymczasem ośrodek, a część z nich skorzystała z transportu publicznego, co przyczyniło się do rozprzestrzenienia się wirusa do ponad połowy stanów w Indiach. Niemal wszystkich, którzy mogli mieć kontakt z uczestnikami kongregacji objęto kwarantanną.

Udało się m.in. zatrzymać na lotnisku malezyjskich misjonarzy, zanim zdążyli wejść na pokład samolotu ewakuacyjnego.

Wykorzystano do tego celu dane z telefonów komórkowych. 31 marca władze wytoczyły sprawę karną przeciwko Kandhalviemu za świadome i uporczywe narażenie zdrowia publicznego na niebezpieczeństwo. Jednocześnie siedzibę Tablighi Dżamaat opieczętowano, zaś Kandhalwiego pozbawiono tytułu uczonego muzułmańskiego. „Zwykli muzułmanie nie po raz pierwszy płacą cenę za groźne dla społeczeństwa zachowania fundamentalistów i radykałów.”

Tahir Iqbal, absolwent uniwersytetu w Kaszmirze, był jedną z około 4000 osób zebranych w siedzibie głównej Tablighi Dżamaat, gdzie na początku marca odbył szkolenie misjonarskie. Przyznał, że ludzie spali, jedli i modlili się w krótkich odstępach czasu, nie obawiając się koronawirusa. „Nie traktowaliśmy wtedy tego poważnie” – dodał.

Od tego czasu ponad 25 000 osób, które miały kontakt z członkami Tablighi, zostało poddanych kwarantannie. Niektóre pielęgniarki skarżyły się, że członkowie tej organizacji umieszczeni w izolatkach zachowywali się agresywnie. Nie obyło się bez tragedii – muzułmanin, u którego zdiagnozowano koronawirusa, popełnił samobójstwo.

O zachowaniu członków Tablighi Dżamaat w czasie epidemii zrobiło się głośno. Część hinduskich nacjonalistów postanowiła wykorzystać antymuzułmańskie nastroje. Raj Thackeray, przywódca skrajnie prawicowej partii Maharashtra Navnirman Sena, powiedział lokalnym mediom, że członkowie Tablighi Dżamaat „powinni zostać zastrzeleni”, inny polityk tego ugrupowania nazwał ich „ludzkimi bombami”,

W wiosce Harewali, niedaleko Delhi, doszło do publicznego linczu młodego muzułmanina Mehbooba Alego, który brał udział w wydarzeniach organizowanych przez Tablighi Dżamaat. Incydent został sfilmowany. „Przedstaw nam swój plan!” – krzyczy ktoś na nagraniu. „Czy planowałeś rozpowszechniać wirusa?”. Ofiara, zakrwawiona i skulona, przecząco kręci głową. Młodzi muzułmanie, rozdający żywność biednym, zostali zaatakowani

kijami do krykieta. Innych muzułmanów atakowano w islamskich dzielnicach i maczetach.

W stanie Pendżab głośniki umieszczone na budynku sikhijskich świątyń nadają komunikaty, wzywające do tego, by nie kupować mleka od muzułmanów, ponieważ jest ono zainfekowane koronawirusem. W Internecie zaroiło się od skrajnie antymuzułmańskich haseł. Nastroje podsycali rządzący, którzy mówili o „wirusowym dżihadzie”.

W sieci dostępne są przekazy wzywające muzułmanów, żeby nie nosili maseczek, nie zachowywali niezbędnych odstępów i w ogólnie nie martwili się wirusem. Można podejrzewać, że działania te obliczone są na zdziesiątkowanie populacji muzułmańskiej przez chorobę.

Po fali antymuzułmańskich wystąpień indyjscy urzędnicy przestali obwiniać muzułmanów za wybuch epidemii. W Indiach żyje obecnie ok. 200 milionów muzułmanów, pozostałą część populacji, liczącej 1,3 miliarda, stanowią głównie hindusi. Od momentu objęcia rządów przez nacjonalistę Narendę Modiego wyznawcy Allaha padają ofiarą dyskryminacji, jak również zorganizowanych pogromów. Politycy wzywają do bojkotu sklepów prowadzonych przez muzułmanów. Zdarzają się także przypadki zmuszania muzułmanów do porzucania islamu i przechodzenia na hinduizm. W niektórych indyjskich miastach pojawiły się plakaty zakazujące muzułmanom wstępu do niektórych dzielnic.

Organizacja Tablighi Dżamaat bez wątpienia reprezentuje fundamentalistyczny islam. W obliczu zagrożenia koronawirusem jej władze zachowały się więcej niż nieodpowiedzialnie. Niektórzy członkowie organizacji zachowywali się agresywnie i napastliwie wobec przedstawicieli służb sanitarnych i medycznych. Zwykli muzułmanie nie po raz pierwszy płacą cenę za groźne dla społeczeństwa zachowania fundamentalistów i radykałów.

Autorstwo: Piotr Ślusarczyk

Na podstawie: NYTimes.com, NewsLaundry.com

Źródło: Euroislam.pl